

Prosto, czwórkami do nieba szli...

Wpisany przez Jerzy Przystawa
wtorek, 05 lipca 2011 12:32 -



Ten niezwykle, trójkątny jar na Wzgórzach Wuleckich ma zbocza strome, a jeśli jeszcze wcześniej padało, jak przed niedzielną uroczystością, to po rozmiękłym stoku w ogóle trudno się posuwać. Schodzili więc gęsiego, w grupach po czterech. Najtrudniej było tej pierwszej czwórce, składającej się z profesorów Włodzimierza Krukowskiego (kierownika Katedry Pomiarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej, 53 lata), Witolda Nowickiego (kierownika Zakładu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu Jana Kazimierza, lat 63), Stanisława Pilata (kierownika Katedry Technologii Nafty i Gazu Ziarnego PL, lat 60) i Włodzimierza Stożka (kier. Katedry Matematyki Politechniki, lat 57), ponieważ im przypadło nieść trupa inż. Adama Ruffa (30 lat), zastrzelonego przed chwilą w budynku Bursy im. Abrahamowicza. Czy ojcu Adama, dr Stanisławowi Ruffowi, nie pozwolono nieść zwłok syna? Czy synom profesora Stożka, Eustachemu i Emanuelowi, nie pozwolono pomóc ojcu? Czy nie chciał wyręczyć ojca 27-letni dr med. Jerzy Nowicki? Czy prof. Roman Longchamps de Berier szedł na śmierć w czwórce ze swoimi trzema dorosłymi synami: Bronisławem, Zygmuntem i Kazimierzem, czy rozdzielono ich "po uważaniu" niemieckich oprawców?

Tych szczegółów nie znamy. Z relacji ocalałego świadka, prof. pediatrii Franciszka Groera wiemy, że matce Adama, Annie Ruff i profesorowej Jadwidze Ostrowskiej, kazano natychmiast umyć korytarz i usunąć ślady krwi. Potem dołączyły do czwórek schodzących w dół jaru.

30 czerwca 1941 Niemcy zajęli Lwów. Na odchodnym, uciekająca Armia Czerwona, urządziła rzeź tysięcy Polaków trzymanyh w lwowskich więzieniach. Nielicznym udało się zbiec. Uciekł na przykład prof. Roman Rencki, 74-letni kierownik Katedry Chorób Wewnętrznych UJK, ale tylko po to, żeby trzy dni później dzieła dokończyli Niemcy w jarze wuleckim. Nasi zachodni sąsiedzi nie tracili ani chwili: przybyli do miasta z gotowym planem egzekucji polskiej elity intelektualnej Lwowa, znali nazwiska i adresy. W ten sposób, w ciągu paru godzin nocy z 3 na 4 lipca wygarnęli ok. 25% składu profesury Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej. Mieli jasne rozkazy: nie bawić się, jak to było przy uwięzieniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 2 lata wcześniej, w żadne przesłuchania, w żadne transporty do obozów! Z tego tylko problemy, interwencje, w efekcie większość z nich ocalała. Wszystkich zlikwidować bez hałasu i bez śladu.

To się nie całkiem udało. Wiemy kogo zamordowano, wiemy jak i wiemy gdzie. Nie wiemy gdzie są ich prochy, bo Niemcy wkrótce przeprowadzili ekshumację i wszystkie ciała wywieźli i spalili. Świadkowie kaźni obserwowali mord z okien domów w odległości ok. 500 metrów. Dzisiaj byłoby to niemożliwe, bo grzbiet jaru obrósł przez 70 lat pięknymi drzewami i z daleka już nic się nie da zobaczyć.

W niedzielę, 3 lipca, w 70. rocznicę tej zbrodni, wszystkie dostępne miejsca wuleckiego jaru oblegli Polacy i Ukraińcy, którzy zebrali się na uroczystości odsłonięcia pomnika pomordowanych. Monumentalna rzeźba, autorstwa krakowskiego profesora Aleksandra Śliwy, przedstawia bramę zbudowaną z cegieł oznaczonych jak Dziesięć Przykazań, z wysuniętą rzymską piątką... Zdaje się, że wciąż jeszcze trwają polityczne debaty nad napisem, jaki ma się znajdować na bramie - "profesorów polskich" czy "profesorów lwowskich" ? - to jest ten nadal nierozwiązany problem. Ale powyżej nowego pomnika, na stoku jaru, stoi wciąż stary pomnik, jak krzyż nagrobny, z tablicą w języku polskim i ukraińskim, gdzie wymienieni są wszyscy zamordowani owej nocy i, moim zdaniem, te dwa pomniki dobrze się wspólnie komponują.

Przybyli licznie Polacy skąd się tylko dało. Najliczniej, naturalnie, stawili się wrocławianie, delegacje profesorów wszystkich wrocławskich szkół wyższych, rektorzy wszystkich wrocławskich uczelni. Z samego Uniwersytetu przybył obecny rektor, prof. Marek Bojarski, z pięcioma swoimi rektorskimi poprzednikami, z prorektorami, dziekanami wszystkich wydziałów i innymi członkami społeczności akademickiej. Dużą grupę stanowiły władze Wrocławia: poza prezydentem Rafałem Dutkiewiczem, który był główną postacią uroczystości, przybyli radni miejscy wraz z przewodniczącym Rady. Widziałem wielu wrocławskich nauczycieli szkół średnich i grupy młodzieży studenckiej i szkolnej. Stawili się rektorzy i profesorowie uczelni lwowskich, uroczystość prowadził rektor Politechniki, prof. Jurij Bobalo. Pomnik poświęcili arcybiskupi Mieczysław Mokrzycki i Ihor Wozniak.

To pierwszy pomnik wzniesiony po wojnie we Lwowie, który nie jest pomnikiem żadnego z proklamowanych bohaterów Ukrainy. Osiągnięcie porozumienia w tej sprawie nie było prostą sprawą. Echa sporów zabrzmiały głośno w emocjonalnym wystąpieniu Mychajła Cymbaliuka, przewodniczącego Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej, a więc odpowiednika naszego wojewody. Wyraził w nim, między innymi, życzenie, żeby Sejm Rzeczypospolitej uznał, iż OUN i UPA nie były organizacjami przestępczymi, ale godnymi najwyższego szacunku organizacjami ukraińskich patriotów, walczących o wolność i niepodległość swojej ojczyzny. Jakim był, przywołany przeze niego w pierwszych słowach wystąpienia, Jarosław Stećko, jeden z dowódców osławionego batalionu "Nachtigall" i premier ukraińskiego rządu, utworzonego we Lwowie w dniu wkroczeniu doń Niemców.

Cymbaliuk nie wymienił *explicite* jeszcze większego bohatera ukraińskiego, Stepana Bandery, poprzednika Stećki na stanowisku *prowidnyka* OUN na emigracji. Gigantyczny pomnik Bandery stoi akurat kilka kroków od miejsca, w którym mieszkałem i chodziłem do szkoły. I ta przepiękna lwowska ulica, za mego dzieciństwa nosząca imię Leona Sapiehy, dzisiaj nazywa się ulicą Bandery. I prowadzi od kościoła św. Elżbiety, w którym przysposobiono mnie do I Komunii, do kościoła św. Marii Magdaleny, który jest dzisiaj halą koncertową muzyki organowej. W niedziele jednak i święta służy też katolikom jako kościół. I właśnie w tym kościele zebraliśmy się przed niedzielną uroczystością, na mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Kościół wypełniony po brzegi wysłuchał okolicznościowego kazania Księdza Arcybiskupa *non omnis moriar*. Arcybiskup wyraził też nadzieję, że władze miasta zgodzą się wreszcie przywrócić kościołowi jego właściwą rolę i oddadzą go w pełne władanie wiernych. Na razie jednak, w przedśionku kościoła, patrzyła na nas z wielkiego plakatu surowa i ascetyczna twarz Stepana Bandery.

Być może te wszystkie komplikacje w tle tej doniosłej rocznicy spowodowały, że na uroczystości zabrakło obecności i zapowiedzianego wystąpienia ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Henryka Litwina. Wśród delegacji składających kwiaty znalazł się Konsul Federacji Rosyjskiej. Zabrakło jednak, nie wiedzieć czemu, przedstawiciela Konsulatu Niemiec, a na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że było to miejsce całkiem stosowne.

"Nie wszystek umrę" - powtarzał Arcybiskup Lwowski. Masakra profesorów w noc z 3. na 4 lipca 1941 była bez precedensu w swoim zbrodniczym zamyśle i planie. Ale ta katowska precyzja naszych wrogów ukazuje dobitnie gdzie jest i czym jest prawdziwa elita narodu. A przynajmniej gdzie tej elity należy się spodziewać i szukać... Chciałoby się mieć nadzieję, że profesorowie, tak licznie zgromadzeni 3 lipca 2011 na Wzgórzach Wuleckich, a także ich nieobecni tam koledzy, mają tego świadomość i czują ciężącą na nich odpowiedzialność.

Prof. Jerzy Przystawa

MORD PROFESORÓW LWOWSKICH. Egzekucja polskich naukowców, profesorów wyższych uczelni Lwowa dokonana nad ranem 4 lipca 1941 przez

Einsatzkommando zur besonderen Verwendung

, specjalną jednostkę policyjną III Rzeszy, po rozpoczęciu okupacji Lwowa przez Wehrmacht. Lista profesorów Uniwersytetu, została prawdopodobnie sporządzona przez ukraińskich studentów z Krakowa związanych z OUN.

Kilka dni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej Lwów został zajęty przez Wehrmacht. Przed opuszczeniem miasta przez Armię Czerwoną i sowiecką administrację NKWD wymordowało kilka tysięcy więźniów politycznych przetrzymywanych we lwowskich więzieniach:

Zamarstynów, Brygidki, więzienie na ul. Łąckiego.

W nocy z 3 na 4 lipca 1941 gestapo dokonało brutalnego aresztowania dwudziestu dwóch profesorów uczelni lwowskich (głównie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej), członków ich rodzin i osób przebywających w ich mieszkaniach. Kilku profesorów aresztowano z rodzinami i gośćmi. Wśród nich był m.in. Kazimierz Bartel, premier pięciu rządów II Rzeczypospolitej oraz Tadeusz Boy-Żeleński.

Aresztowanych profesorów przewożono do Zakładu Wychowawczego im. Abrahamowiczów – w kompleksie akademików Politechniki Lwowskiej, gdzie po przesłuchaniach przez gestapo, rankiem 4 lipca 1941 zabrano ich na rozstrzelanie. Ogółem w nocy z 3 na 4 lipca aresztowanych zostało 22 uczonych. Zbrodni tej towarzyszyły rabunki. Aresztowanych uczonych oraz ich rodziny wymordowano o świcie 4 lipca 1941 na zboczu Kadeckiej Góry, koło ul. Wuleckiej.

11 lipca gestapo aresztowało dwóch profesorów Akademii Handlu Zagranicznego: Henryka Korowicza i Stanisława Ruziewicz, zostali rozstrzelani następnego dnia w nieznanym miejscu. Kazimierz Bartel po pobycie w więzieniu Gestapo, został rozstrzelany 26 lipca na rozkaz Heinricha Himmlera.

Zwłoki rozstrzelanych we Lwowie zostały w nocy z 7 na 8 października 1943 wydobyte przez specjalny oddział (Sonderkommando 1005) i spalone w Lasach Krzywczyckich.

Na podstawie: Wikipedia.

INTELLIGENZAKTION (AKCJA INTELIGENCJA). Akcja przeprowadzona przez III Rzeszę na terytorium Polski, trwająca z przerwami do 1943 roku, wymierzona w polską elitę intelektualną. Najwięcej zbrodni popełniono na Pomorzu (

Intelligenzaktion Pommern

, ok. 30 tys. ofiar śmiertelnych), Wielkopolsce (

Intelligenzaktion Posen

, ok. 2 tys. ofiar), Mazowszu (

Intelligenzaktion Masovien

, ok. 6,7 tys. ofiar), Śląsku (

Intelligenzaktion Schlesien

, ok. 2 tys. ofiar), Łodzi (

Intelligenzaktion Litzmannstadt

, ok. 1,5 tys. ofiar), a także w tzw. akcjach specjalnych, z których największe to Akcja AB (

Ausserordentliche Befriedungsaktion

, ok. 3,5 tys. ofiar),

Sonderaktion Krakau

i

Zweite Sonderaktion Krakau

(ok. 187 ofiar, uczonych i pracowników naukowych z Uniwersytetu Jagiellońskiego). Po agresji III Rzeszy na ZSRR 22 czerwca 1941 założenia Akcji AB zostały przez władze policyjne III Rzeszy rozszerzone na tereny II Rzeczypospolitej okupowane do 21 czerwca 1941 przez Armię

Prosto, czwórkami do nieba szli...

Wpisany przez Jerzy Przystawa
wtorek, 05 lipca 2011 12:32 -

Czerwoną i anektowane jednostronnie przez ZSRR.

Na podstawie: Wikipedia.

Lwów, Wzgórza Wuleckie. Pomnik zamordowanych Profesorów. Foto: Stanisław Kosiedowski (Wikipedia)